MAŁGORZATA BIELECKA-HOŁDA

ur. 1951; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, rolnictwo, stan wojenny

Chata za wsią i absurdy rzeczywistości PRL-u

Zrobiłam też w tym czasie uprawnienia rolnicze. Ponieważ moim marzeniem było zawsze mieć chałupę na wsi, no a żeby można było kupić wtedy, to trzeba było być rolnikiem. No więc moim zdaniem było oczywiste, że to mój mąż może być przecież rolnikiem, nie ja. On świetnie się nadaje. Ale on akurat wtedy jechał do Oksfordu, w tym czasie kiedy to się działo, nie mógł jeździć na zajęcia, więc raz pojechałam na zajęcia gdzieś tam do Świdnika Małego, kiedy go nie było. No ale muszę powiedzieć, że to było bardzo zabawne, to zdawanie egzaminu rolniczego. Ponieważ ja strasznie kułam do tego. Przecież egzaminowałam studentów, miałam zajęcia, wykłady na studiach zaocznych i naprawdę doskonale wiedziałam, jak to wygląda, jak ktoś siedzi naprzeciwko i stęka i nic nie umie, to bardzo taka nieefektowna sytuacja. No więc kułam te podręczniki. I w przeddzień egzaminu przyszła moja koleżanka, która tam pracowała w tym ośrodku rolniczym w Świdniczku czy gdzieś tam, i mówi: „Słuchaj, ty jesteś beznadziejna. Nawet nie wiesz, ile wiader krowa zjada codziennie siana" Ja mówię: „No nie, nie wiem, bo tu nigdzie w wiadrach nie piszą" Ona mówi: „To weź ty mi powiedz, z czego ty jesteś najlepsza" Ja mówię: „Najlepsza to jestem z budowy owczarni"–„Świetnie."No i jest ten egzamin. Najpierw egzamin pisemny, taki test naprawdę strasznie łatwy. Ale, jak ja tam poszłam, no to jednak człowiek, który się uczy przez ileś tam lat i potem uczy i tak dalej, ma bardziej wygimnastykowany mózg niż młodzi ludzie po zawodówce. A tam głównie zdawały dzieci rolników, bo żeby odziedziczyć po rodzicach gospodarstwo, też trzeba było mieć te uprawnienia. I dla nich to była życiowa sprawa, ten egzamin. Naprawdę byli strasznie przejęci, strasznie zdenerwowani. Najpierw był ten test. I między innymi było tam paru adwokatów z Lublina, którzy mieli tak zwany załatwiony ten egzamin, bo tez sobie chcieli kupić chałupę tak, jak ja. I jak ja patrzyłam, jak oni się bezczelnie zachowywali, z taką pewnością, myślałam sobie –„Cholera, przecież tutaj są tacy ludzie, dla których to naprawdę jest sprawa być albo nie być. No jakże można się tak wygłupiać?" No ale potem tak trójkami nas sadzali na egzamin ustny. Naprzeciwko trzech egzaminatorów

i mnie pierwszy pyta o owczarnię. No więc świetnie, powiedziałam o owczarnię. Potem ten drugi: „A może pani powie jak jest zbudowana owczarnia” Sobie myślę, cholera jasna. No dobra, powiedziałam. Ale jak mnie trzeci o to zapytał, no to już się zaczęłam potwornie śmiać i ci tutaj obok też. No jednym słowem wybitna byłam. Wiem, że musi być wysoka owczarnia, bo owce się nie pocą, co z jakichś tam powodów jest ważne. No więc to były te moje takie osiągnięcia podczas stanu wojennego.

Data i miejsce nagrania	2016-01-12, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"